

# Janusz Zbudniewek

---

"Ks. Henryk Jankowski nie ma za co przepraszać", Peter Raina, Warszawa 1995 : [recenzja]

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 3/1, 229-231

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Peter Raina, *Ks. Henryk Jankowski nie ma za co przepraszać*. Warszawa 1995, ss. 256.

Wielka wrzawa, jaka wybuchła po kazaniu prałata Henryka Jankowskiego w dniu 11 czerwca 1995 r., odbiła się głośnym echem w kraju i na świecie. Zdanie wyrwane z kazania i zniekształcone przez wrogie Kościołowi media spowodowało falę protestów, zaś w przeciwstawnej części społeczeństwa słowa uznania i liczne wyjaśnienia, które kazanie uzupełniły.

Niespotykana nagonka na zasłużonego współtwórcę polskiej „Solidarności” była o tyle dziwna, co i niezrozumiała. Wykrętnie zinterpretowany symbol gwiazdy Dawida z dwoma symbolami barbarzyńskich systemów jakie zrodziła ludzkość – nazizm i komunizm przy wydatnej współpracy wybranego narodu – były odredakcyjnym impulsem „Gazety Wyborczej”, za którą poszła lawina sprzeciwów, ale i historycznych zarazem, choć bolesnych potwierdzeń.

Problematyce tej poświęcił ostatnio bardzo potrzebną książkę Peter Raina, dając jej tytuł *Ks. Henryk Jankowski nie ma za co przepraszać*. Monografię wydano w gustownej szacie w warszawskim wydawnictwie „Książka Polska”, lecz w dużym jak się wydaje pośpiechu, co zaważyło na wartości doboru tekstów i potrzebnej analizie wielu wątków, które potrzebują jeszcze solidniejszej interpretacji istoty problemu. Pozycja jest cenna mimo wszystko, ponieważ podaje pełny tekst poszukiwanego kazania, uzupełnia go *curriculum vitae* Bohatera opowiadania, wiodąc do koniecznej oceny rzeczywistości, która 19 listopada 1995 r. okazała się tak prorocza i bolesna jak nigdy dotąd. Peter Raina przytoczył w swej książce kilka ciekawych dokumentów, a zwłaszcza cenne głosy *pro* i *contra*, wśród nich zaś bardzo mocne upomnienie arcybiskupa gdańskiego. Ale oprócz tekstów odkrywa sprawy, które starszemu pokoleniu znane są od podszewki i z autopsji, natomiast z okresu PRL jedynie z prasy podziemnej i szepotanych pogłosek o „wielkich Polakach” skazujących na śmierć prawdziwych obywateli za uczestnictwo w AK, czy pozostawaniu w opozycji do komunizmu itp. Lektura książki Rainy przywodzi na pamięć ich stare i spolszczone nazwiska, o których na próżno szukać wyjaśnień w rozlicznych artykułach na łamach „Gazety Wyborczej”, „Tygodnika Powszechnego” lub „Wprost”. Włos się żyje na wspomnienie niektórych oprawców, którzy w udrękach wobec polskich patriotów nie znali odrobiny litości, a nawet wówczas gdy opuścili kraj nie można było o nich pisać, tak jak do niedawna nie wolno było dotykać negatywnie problematyki rosyjskiej, później niemieckiej, a teraz żydowskiej. I co znamienne, że o jak najgorsze rzeczy posadził nas przed laty prof. Jan Błoński, to mimo protestów ze strony polskiej ani „Tygodnik Powszechny”, ani jemu podobne redakcje i dziennikarze nie przeprosili narodu za moralną potwarz. Historyczna zмова milczenia zawiązała również w ostatnich miesiącach, gdy wśród wielu Polaków odzywały się głosy, by ubiegający się o urzędy państwowe zechcieli opowiedzieć swój pełny życiorys.

O problemach tych pisze Raina, cytując korespondencję, jaka napłynęła na ręce Bohatera opowiadań. Lecz nie tylko. Opowiedział interesujące szczegóły, które były mottom jego pracy duszpasterskiej, jego niepokoju o stan bezideowości i zagubienia patriotyzmu w młodym pokoleniu, względnie w pokoleniu ludzi związanych dotąd z systemem bezprawia, w którym wartości etyczne straciły wszelki sens i rację bytu. I tak, zanim doszło do głośnego kazania, lewica polska poczuła się dotknięta wymowną inscenizacją gdańskiego Grobu Pańskiego 1995, w którym obok symboli

hitlerowskich i radzieckich znalazły się skróty organizacji walczących z Kościołem, lub deklarujących wobec niego swoją niechęć, m.in. SLD, UP, UW, SD i PSL. Wobec ich dezintegrującego na społeczeństwo wpływu ks. Jankowski rzucił znamienne hasło „Obudź się narodzie”! Kto zaatakował to hasło i pomysł Grobu wiemy i nie warto go przypominać.

Oleju do płonącego kaganka dołął Kaznodzieja słynnym przemówieniem do uczestników VI Zjazdu Solidarności. Nawiązał najpierw do krótkiej ostatniej nadgranicznej wizyty pap. Jana Pawła II, któremu wielu Polaków rzuciło w twarz hasło przeciw jego postawie w kwestii obrony nienarodzonych dzieci, a przechodząc do dalszych doświadczeń wypomniął, że polskie, rządzące partie chcą legalizacji niehumanitarnego przestępstwa, nadto jak potoki zła przelewają się na łamach prasy byłego rzecznika rządu sławnego z kłamstw i obłudy. Zwrócił uwagę, jak niepokojący zamęt sięją ludzie o niejasnym rodowodzie, którzy przejmują dzisiaj kluczowe stanowiska w rządzie i administracji państwowej, narzucają narodowi ideologię wyzutą z wszelkiej etyki, bluźniąc Kościołowi, papieżowi i wierzącemu narodowi. „Dlatego, kiedy dzisiaj opluwa się majestat w postaci Przewodniczącego Episkopatu – Polacy obudźcie się! To hasło jest zawsze aktualne. Narodzie, obudź się, dokąd zmierzasz – kto to powie będzie uznany za wroga, bo tak się dzisiaj robi”. Mówiąc dalej o zaangażowaniu Kościoła w żywotne sprawy narodu, uświadomił, że w świątyniach mówi się nie tylko o aniołach i diabłach, ale również o idealnym świecie, w którym trzeba, aby zniknęło kłamstwo, oszustwo i zdrada. Słowa te mówił pół roku temu, gdy jeszcze niewiele mówiono o fałszach i szpiegostwie ludzi stojących lub ubiegających się o rządy w państwie. „Dlaczego, wołał dalej, nikt z tych którzy głośno krzyczą nie pisze protestów do p. J. Urbana, który co dzień szydzi z patriotyzmu, wiary i symboli narodowych? Dlaczego pan premier obecnego rządu „z pobudek patriotycznych” pojechał do Moskwy, zdradzając majestat Prezydenta Rzeczypospolitej?”. Mówiąc dalej o zaangażowaniu wierzących w sprawy państwowe dotknął problemu ingerencji obcej narodowości w wewnętrzne sprawy polskie. Nie wspomniął narodowości żydowskiej, choć mówiąc o nadchodzących prezydenckich wyborach zauważył, by Polacy wiedzieli jaki jest jego rodowód – Izaaka, Dawida czy polskiego pochodzenia. Kończąc wystąpienie mówił o naszych prawach wśród narodów Europy, apelując o jedność ludzi prawicy, których nie powinno braknąć przy osobie prezydenta obecnego podczas wygłaszanego kazania.

Wyważone i programowe przemówienie, które powinno być znane ogółowi Polaków przed 19 listopada 1995 r. poznajemy w całości niestety dopiero teraz po przejściu żenująco przykrej stracie szans na realizację podjętych reform. Pół roku temu przyjęto go głośnym wrzaskiem przy dużym poparciu społeczeństwa polskiego nieświadomego co do słów i *meritum* zagadnienia. Skorzystał z nich ks. Jankowski tydzień później. W dniu 18 czerwca przypomniał wieloraki wkład narodu żydowskiego w kulturę polską, ale jednocześnie jego różnorakie występki, szczególnie w działalności bankierów i finansistów oraz „szatańską pazerność” w dziedzinach życia publicznego. Stąd jako sygnał ostrzegawczy do narodu przed wewnętrznym zagrożeniem powtórzył zawołanie, by naród przebudził się z letargu, zaślepienia i fałszywej ideologii. „Nasz naród musi zająć należne mu miejsce wśród nacji chrześcijańskiej Europy. Nie mogą nami rządzić ci, którzy w duchu mają inną mentalność i reprezentują inne, nie – polskie interesy. Odezwo pokaze nazwiska i osoby. Nie było to wystąpienie antysemickie i godzące w dialog z judaizmem. Dialog z judaizmem dotyczy kwestii wiary i dogmatów oraz zbliżeń obu religii. Moje wystąpienie nic w tej kwestii nie zmienia”.

Podjmując dialog z polskimi mediami, a także z oświadczeniem rzecznika praw obywatelskich i bardzo szkodliwym moralnie „Nie” stawiał uzasadnione pytanie, dlaczego tyle krzyku nadano jego wystąpieniu, skoro liczni Żydzi w Polsce i na świecie oczerniają Polskę, ironizując Kościół, osobę papieża Jana Pawła II, który dla nich niemal nagina naukę Kościoła, co więcej tworzą oni fałszywy obraz stosunku Polaków do tragicznych lat Holocaustu itp. Ks. Jankowski w pewnym sensie obnażył bolące

rany, znane nam z wystąpień prymasa Józefa Glempa, oraz doskonałej dokumentacji prof. J.R. Nowaka w nieocenionym pod tym względem „Słowie Dzienniku Katolickim”.

Jak bardzo bolesny problem porusza książka Rainy, doświadczyłem sam kilka lat temu, gdy spotkałem w Jerozolimie Żyda uratowanego przez o. Polikarpa Sawickiego na Jasnej Górze. O wdzięczności nie raczył mówić, natomiast, że w 95% Polacy denuncjowali Żydów i oddawali ich do obozów koncentracyjnych zdręczał niemal całe spotkanie. Kiedy mówiłem mu, że moja matka dokarmiła Żyda przez całą niemal okupację, podobnie zresztą jak inni sąsiedzi, to on słowem moim zaprzeczał. Pozostał przekonany o polskim antysemityzmie, podsycanym przez ostatnie lata przez „Tygodnik Powszechny”, którego niektórzy pracownicy, jak sami nieraz wyznawali, doznali nie jednej pomocy ze strony polskiego społeczeństwa.

Peter Raina cytując głosy aprobaty za postawą ks. Jankowskiego, przytacza liczne argumenty o postawie Żydów, którzy jako śludzy komunistycznego systemu i nakazów Moskwy rozbijali narodową jedność skazując na śmierć prawdziwych polskich patriotów. Przedruk wybranych listów, spośród kilku tysięcy, jest dość skromny i nie zawsze wysokiego formatu. Zabrakło też komentarza jak bardzo potrafiśmy tolerancyjnie i bezsilnie zarazem patrzeć na współczesne nadużycia „wybrańców bożych” w kwestiach handlowych i bankowych, kwestiach przejmowania wielkich zakładów śrubujących ceny, które w dalszej spirali wiodą do bezlitosnej drożyzny, by wspomnieć przykładowo ceny papieru dyktowanego w Kwidzynie.

Książka Patera Rainy jest bardzo potrzebną lekturą, by pobudzić do trzeźwej oceny nagromadzonych faktów, by bez uprzedzeń i emocji znać przeszłość i niepokoje o przyszłość, by wreszcie uświadomić sobie, że Polacy nie gęsi mają swój honor, swój rodowód, ludzi zdolnych do nauki, rządów i wynalazków, do samokrytycznych ocen i do wytyczania drogi, którą kroczą od tysiąca lat przy obecności wielu narodów – w tym także Żydów – znajdujących w Polsce drugą ojczyznę.

Janusz Zbudniewek JP

Stefan Wójcik, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego na przykładzie administracji apostołskiej Dolnego Śląska w latach 1945-1961*, Wrocław 1995, ss. 290.

Zmiany polityczne i społeczne końca lat osiemdziesiątych oraz „urzędowy” upadek totalitaryzmu sowiecko-komunistycznego postawiły przed polską historiografią zupełnie nowe zadanie, a także szersze możliwości. Choć podejmowane próby ukazania różnych aspektów życia społecznego (w tym także położenia Kościoła katolickiego) w okresie zniewolenia narodu zaowocowały już licznymi publikacjami<sup>1</sup>, niemniej sporo zjawisk szczegółowych czeka na odpowiednie wyjaśnienie i wszech-

<sup>1</sup> Spośród dość licznych już prac na temat, warto wskazać na: M. Jasiukiewicz z, *Kościół katolicki w polskim życiu politycznym 1945-1989. Podstawowe uwarunkowania*, Wrocław 1993; P. Kądziera, *Kościół a państwo w Polsce 1945-1965*, Wrocław 1990; J. Krukowski, *Kościół i państwo. Podstawy regulacji prawnych*, Lublin 1993; M. Łatyski, *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych*, Londyn 1985; A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995; A. i A. Anusz, *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944-1994)*, Warszawa 1994; *Ut non evacuetur Crux Christi. Świadectwo Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy Środkowo-Wschodniej*, Lublin 1994; A. Micewski, *Kościół-Państwo 1945-1989*. Seria „Dzieje PRL”, Warszawa 1994; „Chrześcijanin w świecie” 24 (1994) nr 1 – zatytułowany *Kościół w PRL*.